Poczta opłacona z góry. Cena 25 groszy.

GŁOS EWANGELICKI

PISMO TYGODNIOWE POŚWIĘCONE SPRAWOM KOŚCIOŁA EWANGELICKO-AUGSBURSKIEGO W POLSCE

Organ szerszych warstw ewangelików polskich, przy udziale ks. ks. profesorów: *Ed. Burschego, A. Suessa, ks. seniora Gloeha* — z Warszawy, *ks. W. Galstera* ze Starej Iwiczny, *ks. J. Kahanégo* z Katowic, *ks. J. Winklera* z Pilicy, *ks. kapelana A. H. Figaszewskiego* z Brześcia n/Bugiem, *prof. gimnazjum im. M. Reja, Dra O. Bartla, prof. gimn. zgierskiego A. Wajgelta.*

Cena prenumeraty: wraz z przesyłką pocztową: 3 zł. kwartalnie. Pojedynczy numer 25 groszy:

Adres Redakcji i Administracji: WARSZAWA, ks. senior F. GLOEH, ul. Puławska Nr. 4.
Prócz administracji prenumeratę przyjmuje:
w Warszawie, księgarnia W. Mietke, Wspólna 10.
Księgarnia, G. Szylinga, Szpitalna 10.
w Łodzi, księgarnia Rennera Piotrkowska 65.

Wychodzi raz na tydzień w niedzielę

Ogłoszenia: Kolumna zawiera 4 szpalty ogłoszeń. Za wiersz nonparelowy po tekście 20 groszy w tekście 40 groszy.

Konto czekowe w Pocztowej Kasie Oszczędności Nr. 1508.

Rok XVII. WARSZAWA, dnia 10 maja 1936 r. Nr. 19.

Ks. T. Stegmann.

CANTATE

„Śpiewajcie Panu pieśń nową, bo dziwne rzeczy uczynił, dopomogła mu prawica jego i ramię świętobliwości jego.
Śpiewajże Panu wszystka ziemio; wykrzykajcie, a weselcie się i śpiewajcie."
Psalm 98, 1, 4.

Nienaturalne, a conajmniej dziwne byłoby, gdyby pełnia wiosny nie oddziaływała na duszę ludzką, gdyby nie budziła zachwytu, radości i umiłowania przecudnej krasy i twórczej siły utajonej w niezgłębionych nurtach całej przyrody. Dlatego też nawet i starzec, nawet i człowiek chory, a zarówno i ten, który pomimo zdrowia oraz siły przygnieciony, przytłoczony jest swą troską, swym bólem, nie może pozostać głuchym i ślepym, gdy mu czar wiosny w uśmiechu słońca, w hymnach ptasząt, świeżej zieleni i kwiecie przynosi pozdrowienie jakby nie z tego świata. To, co psalmista w starych czasach jako wspaniały psycholog tu wypowiedział, jest niezaprzeczenie dokładnem odbiciem też i naszego obecnie nastroju i nie może ani na chwilę się wydać nakazem, lecz przeciwnie wydaje mi się być spontanicznem wołaniem, jedną wielką symfonją bez nut i smyczków, jedną nastrojową melodją płynącą na falach eteru z całkiem odrębnej, nie ręką ludzką uczynionej stacji nadawczej.

Jakże pięknie i dobrze byłoby, gdyby to: „Śpiewajcie" bez zgrzytów i bez zastrzeżeń żadnych mogło tak przejść przez wszystkie serca, przez wszystkie rodziny, przez wszystkie społeczeństwa i narody. Takie rozmyślanie i taka religja, które pomijają twardą rzeczywistość lub starają się uśpić czujność w stosunku do najtrudniejszych i może nieraz niewygodnych zagadnień i przejawów życia, słusznie mogą być osądzone brzydkim wyrazem opium. Nie bądźmy więc nigdy powierzchowni — a to właśnie należy sobie powiedzieć, aby się nie stać jakimś powierzchownym, przeciętnym marzycielem lub też egoistą. Nie wolno mieć ucho i oko otwarte tylko na radość i piękno; jeżeli spojrzymy głębiej, to właśnie obecna pora roku, w której wszystko rośnie i kwitnie, poucza nas o nieubłaganej, gorącej walce z tysiącami ofiar. Ta walka wre zarówno w świecie roślinnym, jak i zwierzęcym i jak wiemy przenika też i świat ludzki. Każdy postęp i wyzwolenie, każda nowa wiosna ludów, każde prawie dążenie wzwyż opłacone są albo ofiarą krwi albo zażartą walką taką czy inną. Za każdym darem i uzdolnieniem, które człowiek posiada i za które powinien być jeszcze wdzięczniejszym niż jest, kryje się częstokroć historja najgorszej walki. Powiecie prawdopodobnie, że to jest straszne, lecz zgodzić się z tem jest naszym obowiązkiem. A więc naszym obowiązkiem jest stanąć oko w oko z rzeczywistością, z przejawami życia, poważnie i głęboko je poznać, nie zaś snuć, śnić i fantazjować. Najwyższa Wola Boga nie była i nie jest taka, aby ludzkość kroczyła drogami bez walk; nigdy nie była ludzkość podobna do stadka, które bez trosk, bezmyślnie szuka paszy na zielonych łąkach. Tylko wtedy, kiedy człowiek dokładnie wie, co to jest trud, mozoł i walka, posiada obietnicę, że będzie kroczył naprzód.

Z tego nie wynika aby sposoby walki i broń były byle jakie, aby iść na przełaj, aby deptać i niszczyć — chrystjanizm zna inny oręż, inną zbroję, inne środki, wie co znaczy wiara, nadzieja, miłość, cierpliwość, prawda, uczciwe spełnianie obowiązków i jeszcze coś, czego dzisiaj tak wybitnie bywa brak, a co ułatwiłoby życie i dało może rozwiązanie najzawilszych współczesnych zagadnień, łagodząc antagonizmy warstw i klas — bezwarunkowe poszanowanie każdej cudzej pracy i jej sprawiedliwe ocenianie. Dopóki tego nie będzie, pieśń nasza będzie starą pieśnią, nigdy nową, będzie pieśnią płytką, przelotną, bez treści — nie będzie pieśnią śpiewaną Panu.

Niedawno brzmiały dzwony wielkanocne, niedawno na całym prawie świecie głoszono radośnie o zmartwychwstaniu — czy tylko spędzaliśmy te święta, czy też je przeżywaliśmy? od tego dużo, dużo bardzo zależy. Jakże mielibyśmy „śpiewać Panu pieśń nową" bez Chrystusa!?

„Nie zwyciężą mej ufności
Żadne w świecie przeciwności;
Wiarę bowiem darzysz męstwem,
Męstwo w wierze zaś zwycięstwem" Amen.

Ks. Feliks Gloch.

III Kongres Kościoła Luterskiego w Paryżu

13 — 20. X. 1935 roku.

Czwartek, 17 października 1936.

Po krótkiem nabożeństwie porannem, którem codziennie rozpoczynały się obrady kongresu, a które dzisiaj odprawił profesor Uniwersytetu w Minesota, Am. Płn. ks. L. W. Boe, wszyscy delegaci zebrali się na sali. Przewodniczący biskup Hannoweru, Dr. Marahrens, na wstępie podaje do wiadomości, że protokół obrad Kongresu będzie drukowany, rozesłany uczestnikom. W związku z tem powstaje kwestja orędzia od Kongresu, które musi być ogłoszone i umieszczone w sprawozdaniu, i kto to orędzie ma ułożyć, wreszcie, czy to orędzie ma być w formie listu pasterskiego, czy też w formie rezolucyj Kongresu. Wybrano ostatecznie Komisję której polecono nad tem się zastanowić i swoje wnioski przedstawić Kongresowi, względnie jego Komitetowi Wykonawczemu.

Po tem — biskup z miasta Vaxjo — Szwecja — Dr. Stadener przystąpił do odczytania swego referatu na temat: „Luteranizm a przesilenie życia narodów." — Koreferentem był prof. Dr. Karol Prohle z Sopron — Węgry. W połowie prelekcji prezydjum przeprasza zgromadzenie, że musi opuścić posiedzenie, gdyż ma wyznaczoną audjencję u Pana Prezydenta Francji. Teraz dopiero wszyscy zrozumieli, dlaczego całe prezydjum było we frakach z krzyżami i orderami, a w szczególności odbijał się pod tym względem nasz zacny przyjaciel prof. Dr. Alfred Joergenson, którego piersi błyszczały od złotych i srebrnych medali i orderów i kolorowych wstęg, wśród których wyróżniał się na szyi order Polonia Restituta z czerwoną wstęgą na kołnierzu. — Za stołem zasiadł jeden z księży pastorów francuskich i koreferent czytał dalej swój elaborat. Sala się przerzedza, gdyż prelegent czyta niewyraźnie, a przytem każdy ze słuchaczy trzyma skrypt w ręku i właściwie mało kto uważa. Tak wreszcie bywało stale: czytał kto lub przemawiał po francusku — nie słuchali go nierozumiejący tego języka amerykanie: czytał po angielsku nie słuchali go Niemcy i mniejszości narodowe; czytał znowu po niemiecku — nie słuchali go Francuzi. Jeżeli tak nie było całkowicie, to w bardzo dużej mierze. Choć były sprawy, których słuchano uważnie bez względu na język, w jakim je referowano.

Chodzi zatem — wreszcie jak zawsze — o dobre, interesujące podejście do tematów, które zajmują ogół.

Inaczej — przestają sprawą się interesować. Tu mi przypomina się mała dykteryjka, którą przygodnie opowiedział mi mój kolega dorpacki, ks. Dr. Rahamägi, biskup estoński. Oto gdy prezydent Loubet gościł jakiegoś arabskiego szeika, zaprosił go na wyścigi konne w Paryżu. — Ten jednak podziękował za to. Zapytano ze zdziwieniem: dlaczego? — Odpowiedź brzmiała. „Że konie biegają na wyścigach — to wiem, że jeden z nich zwykle przychodzi pierwszy do mety — także; a jak one wyglądają — to mnie nie interesuje, gdyż napewno nie są to konie arabskie."

Gdy tak obserwowałem wszystkich obecnych na Kongresie i wsłuchiwałem się w ich przemówienia i obrady, zwracało moją uwagę i wprost raziło mnie, jak przedstawiciele kościołów krajów anglo-saskich majoryzowali, często nie liczyli się wprost, z przedstawicielami t. zw. mniejszości. Jeżeli Niemcy okazywali kurtuazję jakim przedstawicielom z poza Rzeszy i krajów skandynawskich lub Stanów Zjednoczonych — to tylko swoim rodakom. A przecież taki Kongres dla tych małych kościołów posiada daleko większe moralne znaczenie, niż dla tych wielkich.

Ale gdy przyszło do omawiania sprawozdań z pracy i stanu poszczególnych kościołów, to znowu wyróżnione były niemieckie t. zw. „Deutsche Diaspora-Kirchen".

Dr. Ulmer, profesor z Erlangi, zaproponował przesłać od Kongresu pozdrowienie prześladowanym ewangelikom w Rosji, co też jednomyślnie uchwalone zostało. Ks. Biskup Glondys z Siedmiogrodu przedstawił opłakany stan szkolnictwa niemieckiego w swej djecezji. Szkołom niemieckim w Rumunji, z powodu odcięcia przez rząd dopływu dochodów i subwencyj z zagranicy grozi zamknięcie i likwidacja, gdyż o własnych krajowych siłach ono istnieć nie jest w możności. Ludność niemiecka w Rumunji w obecnych warunkach, pragnąc zachować swoje szkolnictwo musiałaby płacić specjalny i to dość wysoki na ten cel podatek. Inaczej, bo całkiem optymistycznie przedstawił ks. arcybiskup Grynberg stan kościoła luterskiego na Łotwie. Łotwa ma niecałe 2 miljony ludności, w tem 86% Łotyszy, 10% Rosjan, 3% Niemców, 1% Polaków i Żydów.

Do Kościoła Ewangelicko-luterskiego należy 55% ludności, do rzymsko-katolickiego około 25 proc., do prawosławnego 15 proc., do innych wyznań 5 proc.

W miastach mieszka 375.000 dusz, reszta wieśniacy. Wojna światowa zrujnowała prawie wszystkie parafje. Wiele parafji jest jeszcze dotąd bez pastorów. Kościół łotewski otrzymał wydatną pomoc z Ameryki, Szwecji, Danji i Finlandji i dzięki tej pomocy mógł przetrwać najcięższe czasy. W dobie obecnej ma jeszcze do pokonania takie trudności, jak: 1) neopogaństwo, które się szerzy wśród wyzwolonych zawodów: pisarzy, artystów i t. p. 2) kierunek religijny, potępiający Stary Testament, a który się szerzy za pomocą broszur i wrogiej kościołowi prasy; 3) sekty i działalność kleru rzymsko-katolickiego.

Od połowy roku 1934 daje się odczuwać znaczna poprawa stosunków kościelnych. Nauka religji w szkołach została przez państwo uznana za przedmiot obowiązkowy; co w dużej mierze przyczyniło się do podniesienia religijnego. Dziwne, że ks. Pelchau, biskup niemiecki na Łotwie, obok ks. arcybiskupa Grynberga— przedstawiał stan niemieckiego kościoła. Ze słów Biskupa Pelchaua wynikałoby, że wpływy niemieckie w kościele luterskim na Łotwie stale maleją i z tego powodu Niemcy bałtyccy czują się pokrzywdzeni, a nawet mówią o prześladowaniu. Oryginalnie brzmiało, gdy Biskup Pelchau — Niemiec mówił zawsze o „Bałtyckim kościele" — („Baltische Kirche") wtedy, gdy o tymże kościele arcybiskup Grynberg mówiąc, nazywał go zwyczajnie kościołem łotewskim. Niemcy nadbałtyccy nie zdążyli się jeszcze przyzwyczaić do niepodległego państwa łotewskiego. Pod koniec sesji przedpołudniowej, kiedy prezydjum Kongresu wróciło z audjencji u Prezydenta i objęło przewodnictwo, wystąpił profesor Dr. Hein ze Stanów Zjedn. i oświadczył w imieniu delegatów amerykańskich mniejwięcej, co następuje:

1) Jesteśmy wszyscy jednomyślni i zgodni na tym Kongresie w sprawie prześladowań ewangelików w Rosji. 2) Jesteśmy zgodni co do chrześcijańskiego wychowania dzieci i młodzieży; 3) Uznajemy doniosłość Luteranizmu dla ludzkości i znaczenie luteranizmu dla ogólnoświatowego kryzysu; 4) zdajemy sobie sprawę, że kwestjami socjalnemi, jakie absorbują dzisiejsze społeczeństwa, winny się zająć też nasze kościoły luterskie. Amerykanie chętnie biorą udział w Kongresach Kościołów Luterskich i w tym celu ponoszą duże ofiary, by służyć radą i pomocą swym braciom, przeto należy ująć i zredagować orędzie Kongresu w taki sposób, aby ono objęło nie ten lub ów kraj, ani nawet nie tę lub ową część świata, ale aby ono było skierowane do całego chrześcijaństwa. — Propozycję tę poparł przewodniczący, Biskup Marahrens i postawił konkretny wniosek, aby do orędzia włączyć wszystkie te sprawy, które mówcy poruszali w swoich przemówieniach, referatach

i sprawozdaniach. Celem zredagowania tego orędzia wszechstronnie, wybrano komisję redakcyjną z następujących składającą się członków: Dr. Reu (Ameryka), Arcybiskup Fulgsang Damgaard (Kopenhaga, Danja), prof. Stauge (Erlanga, Niemcy).

Do komisji, mającej ułożyć pozdrowienie dla prześladowanych Ewangelików w Rosji Sowieckiej wybrano: arcybiskupa Szwecji Eidema, biskupa Estonji Rahamagi, prof. Un. w Erlandze Ulmera, ks. pastora Wernera i ks. pastora Lempa z Niemiec.

Z Tow. Pol. Młodz. Ewang.

Dnia 28 kwietnia b. r. o g. 20-ej w sali T. P. M. E. odbyło się doroczne zebranie Koła śpiewaczego „Hejnał". Zgromadziło się około 40 osób, członków chóru, opłacających na jego rzecz specjalną składkę miesięczną. Zagaił zebranie p. A. Umgelter, długoletni i zasłużony członek chóru i przewodniczący „Hejnału". Na przewodniczącego zebrania zaproponował vice-prezesa T.P.M.E. ks. senjora F. Gloeha, co zebrani przez aklamację przyjęli.

Pan A. Umgelter odczytał następnie sprawozdanie roczne, które zebranie zatwierdziło i z podziękowaniem dla przewodniczącego przyjęło do wiadomości. Sprawozdanie to przytaczamy poniżej w całości.

SPRAWOZDANIE ZARZĄDU KOŁA ŚPIEWACZEGO „HEJNAŁ" ZA ROK OPERACYJNY 1935/1936.

W nowej własnej siedzibie przypadł zaszczyt obecnemu Zarządowi przedstawić pierwsze roczne sprawozdanie. Pierwsze w obecnym lokalu, gdyż początek zawiązania chóru sięga roku 1918, czyli 18 lat temu wstecz. Zanim przejdziemy do sprawozdania za rok miniony pozwalamy sobie sięgnąć pamięcią do założenia chóru i przedstawić nowym członkom owe lata wojny światowej, a zarazem pierwsze lata rozwoju chóru, kiedy początkowo garstka, a później stopniowo zwiększający się duży zespół młodzieży, owianej naprawdę dobremi chęciami garnął się nietylko chętnie ale i usilnie, aby módz służyć kościołowi i pieśni polskiej. W ciągu 2 — lat po zapoczątkowaniu chór ówczesny liczył ponad 100 osób, tak że dawna galerja w kościele przeznaczona dla śpiewaków, nie mogąc pomieścić całego zespołu, została odpowiednio rozbudowana do dzisiejszych rozmiarów. Był to świetny okres rozwoju chóru. Nie było wówczas chórów konkurencyjnych, nie było żadnych tarć i krytyki. Wszyscy odnosili się z całem uznaniem do wszelkich poczynań śpiewaczych. Chór ten jako kościelny dał początek założenia Towarzystwu Polskiej Młodzieży Ewangelickiej i otrzymał wówczas nazwę Koła Śpiewaczego „Hejnał", rozszerzając swój repertuar i na świeckie pieśni. Ładnych kilkanaście lat pracował Hejnał dla dobra kościoła i Towarzystwa Młodzieży. Trudno wówczas sobie było wyobrazić jakąś uroczystość kościelną bez udziału Hejnału, a do układania wszelkich programów muzycznych był bezwzględnie zapraszany dyrygent Koła Śpiewaczego z głosem bodajże decydującem.

Oczywiście żadna uroczystość lub impreza w Towarzystwie Młodzieży również nie mogła się obejść bez Koła Śpiewaczego. Trzeba jednak tu dodać, że członkowie chóru z wielkim zapałem pracowali i jak było potrzeba, to po 4 razy na tydzień przybywali na próby i to w komplecie. Nie było o tem mowy, aby nieobecni na ostatniej próbie generalnej mogli być dopuszczeni do występów. Był porządek dopilnowywany nietylko przez dyrygenta, ale i przez stale uczęszczających członków, dopingujących poszczególnych członków Zarządu, aby rygor był utrzymany. W takich warunkach każdy chętnie przyjmował mandat członka Zarządu i z całą satysfakcją pełnił sumiennie swoje funkcje, gdyż znajdował odpowiednie zrozumienie w gronie śpiewających.

Hejnał początkowo ograniczał swoje występy do kościoła, sali konfirmacyjnej i instytucyj zborowych, jak domy starców i sierot. W roku jednak bodajże 1923 ks. Gloeh, jako nowy młody energiczny członek T.P.M.E. zorganizował z wielkiem powodzeniem pierwszy wszechpolski zjazd młodzieży ewangelickiej i wtedy chór wyszedł poza teren Towarzystwa i Zboru, śpiewając na zjeździe w Tow. Hygienicznem na ul. Karowej. Zjazd ten odbił się echem w społeczeństwie polskiem, a o egzystencji Towarzystwa Młodzieży i Koła Śpiewaczego dowiedział się w ten sposób Związek Mazowiecki Chórów Śpiewackich i zaprosił Hejnał na członka. Od tej pory chór śpiewał na różnych terenach znany jako Chór Ewangelicki.

Dopiero przed kilkoma laty kiedy utworzyła się Społeczność Chrz. w Warszawie, stworzyła i własny chór pod nazwą „Harfa" i wtedy zaczęły się konkurencyjne występy w kościele i wzajemne krytyki, aż wreszcie Kolegjum Kościelne postanowiło połączyć oba chóry opłacając dyrygenta z własnych funduszów i stworzyć jeden wielki chór kościelny, któryby śpiewał poza większemi uroczystościami i w każdą niedzielę. Cel jednak nie został osiągnięty, gdyż chór składający się z amatorów, nie mógł odbywać częstych prób, z powodu zajęć zawodowych i braku czasu.

Natomiast stworzenie chóru kościelnego bardzo ujemnie wpłynęło na Hejnał, gdyż członkowie byli obowiązani śpiewać w jednym i drugim zespole. Skutek był taki, że z braku czasu i chęci podzielili się hejnałowcy na dwie grupy: jedna przeszła zupełnie do chóru kościelnego, druga pozostała wierna wyłącznie pieśni świeckiej i tylko zaledwie kilka osób do pewnego czasu śpiewało w dwóch chórach.

Bądźcobądź przez to ilość członków Hejnału bardzo zmalała i żywot Koła stał się rahityczny.

Przypuszczano początkowo, że nowa siedziba da świeży impuls do zdobycia nowych członków, lecz i to niewiele pomogło.

Dopiero od czasu kiedy powrócił do Towarzystwa jako Vice-Prezes ks. Senjor Gloeh i zainteresował Hejnał występami w kościele garnizonowem pewne ożywienie w przybywaniu nowych członków, szczególnie pań, dało się odczuć.

Hejnał, jakkolwiek w zmniejszonem komplecie, śpiewał na wszystkich uroczystościach T.P.M.E. w nowej siedzibie, a mianowicie:

1) Otwarcie siedziby, 2) Kiermasz przedświąteczny, 3) Święto Reformacji, 4) Wieczór Wigilijny, 5) Wieczór Koła Dramatycznego, 6) Wieczór Koła Samokształcenia, 7) Akademja żałobna ku czci ś. p. J. Henneberga, 8) Przyjęcie żołnierzy w T.P.M.E.

oraz w Kościele Garnizonowym na następujących uroczystościach:

1) Konfirmacja 8.XII.35, 2) Wigilja Bożego Narodzenia, 3) 2-gie Święto Bożego Narodzenia, 4) Poświęcenie organów, 25.III.36, 5) Wielki Piątek, 6) 2-gie Święto Wielkiej Nocy 1936.

wykonywując następujące utwory:

1) Bądź Wiernym, 2) Otwórzcie się szeroko, 3) Ach mój Niebieski Panie, 4) O Boże Nasz, 5) Zabrzmijcie góry, 6) Choral z kantaty Bacha, 7) Siedem słów Zbawiciela, 8) Na krzyżu przelał krew, 9) Śpiewajcie Ojcu chwałę cześć, 10) Chwała Bogu na wysokościach, 11) Przemówiła święta mowa, 12) Psalm 13 Gomółki;

jak również w T.P.M.E. pieśni świeckie:

1) Pieśń pracy, 2) Pieśń zwycięska, 3) Polonez Maszyńskiego, 4) Polonez Chopina, 5) Serenada z op. Verbum Nobile Moniuszki, 6) Kolędy: Święta Noc, Noc cicha w śnie i w Dzień Bożego Narodzenia, 7) Piosenka o saperach i inne.

Na zakończenie trzeba dodać, że na występy do kościoła garnizonowego członkowie Koła chętnie przychodzą i w związku z tem punktualniej się zbierają na

próby, aby starannie wykonać przygotowane utwory. Jest to zachęta dla rozwoju Koła i zwiększenia liczebności członków.

Dotychczasowy Zarząd, stwierdzając obecną pewną poprawę ma niepłonną nadzieję, że członkowie Koła wezmą przykład z dawnych śpiewaków, jak to na początku sprawozdania wspomniano, i solennie przyrzekną punktualnie przychodzić i z zapałem pracować dla dobra Koła, pomagając w ten sposób do spełniania funkcji nowemu Zarządowi, który w dniu dzisiejszym wybierzemy.

Następnie skarbniczka, p. Radomska odczytała sprawozdanie kasowe, które również zebrani zatwierdzili.

SPRAWOZDANIE KASOWE

KOŁA ŚPIEWACZEGO „HEJNAŁ" ZA ROK 1935-6.

Przychód:				
Pozostałość w kasie — w dniu 31.III.1935 . .	Zł.	6.—		
„ w Bku. Ewangelickim d. 31.III.35 .	„	30.56	Zł.	36.56
Składki członkowskie	Zł.	13,20		
„ na Związek Mazowiecki	„	6.—		
Otrzymano za śpiew w kościele w d. 10.III.1936 r.	„	45.—		
Otrzymano za śpiew podczas ślubu	„	40.—		
Za %% w Banku Ewangelickim	„	9.45	„	113.65
Za śpiewy w ewang. kościele garnizonowym			„	50.—
			Zł.	200,21
Rozchód:				
Kupiono 5 egzemplarzy nut męskich . . .	Zł.	13.65		
„ książkę na listę obecności	„	2,20		
Koszta związane z wyst. chóru	„	10.—		
Znaczki pocztowe na zawiadomienia	„	1,25	„	26.95

Ogólny stan funduszów Koła w dn. 31.III.1936:

w kasie	Zł.	88.25
w Banku Ewangelickim .	„	85.01

Pozostałość Zł. 173.26

Po dyskusji nad poszczególnemi bieżącemi sprawami, w której wyłoniła się konieczność dalszego pozostawania Hejnału w łączności ze Związkiem Chórów Mazowieckich, przystąpiono do wyborów. Ponieważ p. A. Umgelter nie mógł przyjąć ofiarowanego mu jednomyślnie przewodnictwa na rok przyszły, powołano go przez aklamację na honorowego członka Zarządu. Na przewodniczącego Hejnału wybrano pana Edmunda Wernera, a na członków: pp. Tadusza Urbańskiego, Eugenję Krampitzównę, Emilję Wermanównę i Julję Bassünerównę.

Korespondencja z Łodzi

Dzień Zboru Szkolnego w Łodzi.

Łódzki Zbór Szkolny ma swój dzień w Palmową niedzielę. Dzień taki ma wielkie znaczenie dla Zboru, jest on kulminacyjnym punktem jego życia, ogniskuje w sobie całoroczną pracę. Chwilę tę pragniemy zawsze wyzyskać dla nawiązania kontaktu z innemi zborami szkolnemi. Jest przeto dzień zboru ucieleśnieniem niejako idei Zboru.

W tym roku dzień nasz obejmował okres od 3—5 kwietnia. W piątek przed Palmową niedzielą odbyło się przygotowanie do komunji, które prowadził ks. Kotula, ponieważ w Zborze są przeważnie jego konfirmandzi. W niedzielę o 10-ej rano odbyło się w sali misyjnej nabożeństwo. Liturgję odprawił ks. Wojak, kazanie wygłosił ks. Missol z Działdowa, mowę zaś spowiednią wypowiedział i Komunji udzielił ks. Kotula. W sobotę i w niedzielę popołudniu odbyła się uroczystość zborowa, przyczem drugiego dnia przemawiał także ks. Missol, podając obraz życia zborowego w Działdowie. W ten sposób tegoroczny dzień Zboru pozwolił nam nawiązać węzeł przyjaźni ze Zborem działdowskim, tak jak w ub. r. zbliżyliśmy się do Zboru warszawskiego.

Uroczystość popołudniową poświęciliśmy w tym roku sprawie literatury ewangelickiej. Wprawdzie współczesna literatura polsko-ewangelicka nie istnieje, jednak świadomi tego jesteśmy, że za nami stoi wielki świat ewangelicki, który swą literaturę ma i to literaturę dużej wartości Wartość książki ewangelickiej polega przedewszystkiem na tem, że porusza ona zagadnienia wieczne, zagadnienia wewnętrznego życia człowieka. Ludy ewangelickie taką literaturę wydały, bo wychowała je ku temu księga życia wewnętrznego — Biblja. Poświęcając obchód nasz sprawie książki ewangelickiej mieliśmy na celu zwrócenie uwagi społeczeństwa na jej istnienie i wartość.

Na program I cz. obchodu złożyły się: słowo wstępne ucz. VII kl. K. Piaseckiej, solo fortepianowe ucz. VII kl. M. Hertza, prelekcja o Björnsonie ks. Wojaka i śpiew solowy „O zraniony Jezu mój" S. Gebanerówny ucz. III kl.

Armin Stein (H. Nietschman). (38)

Książka o Doktorze Luterze

Przełożył z niemieckiego M. Winkler.

W dwa dni później wyruszył pędem z kwatery cesarskiej kurjer konny. Kardynał Aleander spoglądał za nim z okna swego z miną zadowoloną: on wiedział co wiózł ten człowiek w torbie swoj j, list cesarza do Elektora Saskiego, treść listu była mu także znaną.

Posłaniec potrzebował tylko połowę zrobić drogi: zastał bowiem Elektora już w Herzfeldzie, gdzie tenże zatrzymał się w drodze na sejm Wormacki.

Fryderyk odebrał z ciekawością pismo i przeczytał następujące słowa: „Donosimy Waszej Miłości i czynimy Jej wiadomem, iż nie jest już wolą naszą mieć Lutera na sejmie, albowiem doszło do nas w tym czasie stateczne powiadomienie, iż kacerz ten obłożon najwyższą klątwą papieża, i że tak aż interdykt papieski w swej mocy skutecznym zostawa po wszystkie miejsca, gdzieby takowy wyklęty przebywał lub zamieszkał, a wszelaki ktoby z nim się stykał lub zgoła z nim obcował, pod takową ciężką klątwę sam popada."

W tem miejscu czytający zatrzymał się i z ulgą odetchnął: „To się dobrze składa, w ten sposób cesarz sam mi tę rzecz ułatwia."

Wybrał się bowiem, wbrew cesarskiemu rozkazowi bez Lutera na sejm, w obawie przed rzymską przebiegłością, zdolną, mimo glejtu bezpieczeństwa, znaleźć sobie drogę dla zgotowania Doktorowi Marcinowi losu Jana Husa.

Elektor spojrzał na pismo i czytał dalej: „Tem samem żądamy od Waszej Miłości z szczególną usilnością, abyście wspomnianemu Luterowi oświadczyli i ku temu się dołożyli, iżbyście go, w gotowości należytego wszystkiego odwołania i kornego papieżowi w posłusznieniu się, na ten skutek ze sobą przywiedli, aliści nie do Wormacji, lecz w Frankfurcie nad Menem lub innem miejscu ostawili do czasu przyszłego naszego rozrządzenia."

Elektor pogrążył się w myślach i mruknął pod nosem: „Co ten list właściwie ma znaczyć? Co spowodowało cesarza, że zmienił swoje postanowienie? Ze Luter pod klątwą? Ależ o tem wszak nie dowiedział się dopiero wczoraj, lecz wiedział już wtenczas, kiedy mi dał zlecenie, ażeby Lutera z sobą do Wormacji zabrać. A zatem do czego on zmierza? Niezawodnie są tu w grze legaci papiescy."

Długi czas zajmowały go te myśli, aż póki 5 stycznia nie przybył do Wormacji jeden z ostatnich.

Zastał tu stany w tak pełnym komplecie, jak to już dawno nie miało miejsca: sześćdziesięciu sześciu książąt, stu hrabiów i sześćdziesięciu posłów od wolnych miast pospieszyło na wezwanie nowego cesarza z wiel-

Drugą część wieczoru wypełnił fragment dramatu Björnsona „Ponad siły" odegrany przez członków Zboru. Obsadę stanowili: Jerzy Hauptman ucz. III kl. jako pastor Sang, Leonja Henkówna ucz. VII kl. jako żona pastora Klara, Halina Koschadówna ucz. III kl. ich córka, Alfred Szulc jako Eljasz, ich syn, Marja Martinówna ucz. VII kl. jako Hanna Roberts, siostra Klary. Reżyserował artysta Teatru Miejskiego p. Mieczysław Zoner.

„Ponad siły" jest najznakomitszem dziełem Björnsona. Autor stawia w niem pod pręgierz skarlałe chrześcijaństwo, wobec zaś chrześcijaństwa istotnego zajmuje stanowisko pozytywne, pełne szczerego pietyzmu. porusza on w dramacie cały szereg głębokich zagadnień religijnych i rzuca mnóstwo wielkich myśli. Tworzy też cały szereg postaci pięknych, na czoło zaś ich wysuwa pastora małej parafji norweskiej — Adolfa. Sanga. Sang to olbrzym wewnętrzny, człowiek wielkiej wiary. Potrafi on w burzę rozszalałą wyprawić się w maleńkiej łódeczce, z dwojgiem dzieci, na morze, by dotrzeć do chaty chorego nędzarza i uzdrowić go; uczyni cud i nie dbając o zmęczenie wędruje dalej do innych chat rybackich, by znów czynić cuda. Sang to człowiek wielkiego serca. Miał on majątek, gdy przybył do krainy polarnej zorzy, rozdał wszystko co miał i ostatnie co mu zostało wyniósłby z domu, nawet gdyby tam jeść nic nie mieli, bo „Bóg zwróci to wszystko, gdyż On nam nakazał tak czynić. Ogromnym urokiem jego postaci jest radosny spokój, nieustanna świąteczna cisza bijąca od niego, bo „cały jest dla niego jednem wielkiem świętem. Jedno jest tylko jego tragedją: Klara, żona jego leży opuszczona w domu, sparaliżowana, pół roku już nie śpi, on zaś nie jest w stanie jej uzdrowić, ponieważ ona mu się sprzeciwia; pochodzi bowiem ze „starego rodu wątpiących" jak sama mówi z „inteligentnego rodu". Postać chorej Klary jest piękna, pełna najwyższego poświęcenia, bo o niej mówi Sang: „my inni, my dajemy naszą wiarę, ale ty oddałaś życie swoje, tyś mi jedno za drugiem niosła w ofierze, tyś się sama dla mnie ofiarowała. Sang postanowił uzdrowić ją wreszcie, modląc się przy niej wraz z dziećmi. Rachela i Eljasz, córka i syn długi czas byli w domu, albowiem Sang obawiał się, że w świecie stracą swą wiarę, wskutek nalegań matki wysłano je do szkół. Wróciły na wezwanie ojca, okazuje się niestety, że poznawszy przeciętne chrześcijaństwo, rozczarowały się i zwątpiły. „Bo jeśli chrześcijaństwo jest tem co wśród miljonów ludzi może osiągnąć jeden tylko, ich ojciec, to jest on właściwie utopją. Daremne są słowa ojca, że gdyby jeden tylko odważył się i spróbował, to za nim poszłyby tysiące. On tak uczynił i one tak uczynić winne. Dzieci już nie mogą modlić się za matkę. Dramatyczna scena kończy się tem, że Sang idzie do kościoła, by modlić się samemu. Z Klarą zostają dzieci i przybyła z Ameryki siostra jej Hanna, kobieta dobra, ale z tegoż „starego inteligentnego rodu wątpiących". Pełen napięcia jest moment, gdy w czasie modlitwy Sanga lawina wali się na Kościół i dom. Łoskot obsuwającej się góry milknie, Sang dzwoni — ocalał, lawina ominęła kościół, matka zasypia. Tak kończy się I akt dramatu, który wystawiliśmy na naszej scenie.

Rzecz cała bardzo trudna do wystawienia kosztowała olbrzymiej pracy młodzieży, zespół nasz przez dwa miesiące po kilkanaście godzin tygodniowo poświęcał dla Zboru. Był to niewątpliwie największy wysiłek na jaki Zbór zdobył się w czasie swego istnienia. Owej piątce młodzieży, która odegrała dramat, należy się najszczersze uznanie, reżyserowi zaś, który w swą pracę tyle rzetelnych starań, słowa prawdziwej wdzięczności.

Wierzymy w to, że nasz tegoryczny dzień Zboru nie minął dla jego uczestników bezowocnie i że dobrze go wspominać będą.

LISTY DO REDAKCJI

Wydział Wykonawczy Komitetu Budowy Kopca Józefa Piłsudskiego w Krakowie zwraca się do Redakcji naszej o zamieszczenie poniżej wymienionej odezwy.

„Kończymy Kopiec na Sowińcu"

Na Sowińcu pod Krakowem z dnia na dzień rośnie kopiec Pierwszego Marszałka Polski Józefa Piłsudskiego.

Ze swej imponującej wysokości górować on będzie niezadługo ponad trzema kopcami krakowskiemi, oraz nad całą podwawelską równiną, tak jak i Człowiek, ku

---

kim pocztem do Wormacji, by radzić nad sprawami państwa i dowiedzieć się, jak też ten młody władca się odnosi do wielkich zagadnień światowego znaczenia, a w szczególności jak się zapatruje na czyniony Lutrowi zarzut kacerstwa. To też pierwsze punkty, dotyczące czysto politycznych spraw, zostały załatwione z pewnym pośpiechem i niecierpliwością. Wszak niektórzy z wysokich osobistości, jakoto: Elektor Joachim Brandenburgski, książe Albrecht Meklenburgski, biskup Brandenburgski i wielu innych, umyślnie zboczyli w drodze do Wormacji na Wittenbergę, by osobiście poznać tego osobliwego człowieka, który się stał głośnym na cały świat. Zupełnie o tem zapomnieli, że mieli do czynienia z wyklętym, z którym wszak nie wolno im było rozmawiać, jeśli nie chcieli sami popaść pod klątwę. Dowiedzieli się od niego, iż ucieszył się jak dziecko na wiadomość, że ma się stawić na sejm, i że poszedłby nawet gdyby był chory, i że odwołanie tego wezwania napełnia go wielkim żalem.

Długie tygodnie upłynęły na debatach sejmowych, kiedy pewnego poranku kardynał Aleander wszedł do gospody kolegi swego Caraccioliego z rozjaśnionem obliczem, na którem malowała się duma a zarazem pewność zwycięstwa. „Cieszcie się albowiem zbliżamy się do celu! Nowa bulla przeciwko Luterowi, godząca jednocześnie w Huttena, Pirkheimera i Spenglera, wywarła na cesarzu takie wrażenie, że się nareszcie zdecydował, dla nadania mocy klątwie rzymskiej, mieczem swoim przyjść takowej z pomocą."

„Bądź pochwalona najświętsza Panno, i wszyscy święci!" zawołał głęboko westchnąwszy Cacracioli. „Bóg świadkiem z jak wielkim zaledwie trudem, zdołaliśmy to osiągnąć! Położenie nasze wśród tych upartych, zaślepionych, złośliwych Niemców było już bardzo przykre, i byliśmy nieraz narażeni na uwłaczające naszej godności wybryki i bluźnierstwa z ich strony. Nie dalej jak dziś zdarzył mi się następujący przykry wypadek. Idąc drogą natknąłem się w rynku na gromadkę ludzi, tłoczących się dokoła jakiegoś kramarza, który książki i obrazki sprzedawał. Dowiedziawszy się z rozmów tych ludzi, czyje to były książki, które sobie formalnie z rąk wydzierano, i pospiesznie uchodząc, by się wydostać z tego miejsca, zastąpił mi jakiś wstrętny łobuz drogę, i śmiejąc się złośliwie podsunął mi pod nos wizerunek tego kacerza w glorji świętego, miotając przytem straszne bluźnierstwa. Doprawdy, wśród tych bestji nie jesteśmy już pewni naszego życia."

Z pobłażliwym uśmiechem na twarzy poruszył Aleander ręką. „I bestje można obłaskawić, trzeba tylko mieć właściwą przynętę. Kosztowało to papieża sporo krwawicy i nieraz głęboko musiał sięgnąć do mieszka, wszelako obecnie sporo tych bestji niemieckich oślepionych podarkami i przekupstwem już pochowało swoje pazury.

„To wszystko bardzo dobre i piękne", odrzekł Caraccioli, „ale co będzie z cesarzem? Czyż i jego temi środkami myślicie pozyskać?"

czci którego zostaje wznoszony — przewyższał wszystkich wielkością swego ducha i czynu.

Prace nad budową tego trwałego pomnika, które jak wiemy podjął Komitet Budowy Kopca Józefa Piłsudskiego w Warszawie z Wydziałem Wykonawczym w Krakowie, możemy podzielić niejako na trzy okresy. Pierwszy rozpoczęto wiosną 1934 r. a dzień 6-go sierpnia tegoż roku, dzień dwudziestoletniej rocznicy wymarszu Kadrówki z Oleandrów — stał się jednocześnie dniem poświęcenia fundamentów Kopca.

W tym okresie głównie przy pomocy wojska dokonano najżmudniejszych prac przygotowawczych, oraz wzniesiono jego podstawę.

Okres drugi, rozpoczynający się bezpośrednio po zgonie Marszałka — cechuje niewspółmiernie przyspieszone tempo pracy.

Całe społeczeństwo zostało ogarnięte gorączką czynu i pośpiechu, które stały się wykładnikiem jego uczuć.

Serca i umysły wszystkich zjednoczyły się we wspólnem dążeniu.

Żeby prędzej . . już . . zaraz . . żeby jaknajprędzej stanął ów gigantyczny pomnik, który stał się wyrazicielem uczuć narodu dla umiłowanego Wodza.

Niechaj rośnie . . a wraz z nim serca polskie, bijące w każdej grudce ziemi, sypanej rękami polaków z całego świata.

Niechaj głosi przyszłym pokoleniom wieczną trwałość czynów, wielkość i sławę Imienia, co przez ukochanie Ojczyzny stało się nieśmiertelnem.

W roku śmierci Marszałka przez Kraków i Sowiniec przepłynęła przeszło półmiljonowa fala pielgrzymów.

Kopiec budował teraz cały naród . .

Tam, na wzgórzu, w lesie Wolskim, . . zatracały się wszelkie różnice stanu, płci, majątku i wieku . . Wiozący taczki pełne ziemi na szczyt Kopca — byli to tylko ludzie przejęci do głębi niepowetowaną stratą i pragnący choć tą garstką ziemi przyczynić się do wielkiego, wspólnego dzieła budowy.

Cały ten różnolity tłum pielgrzymów — zgodnie pochylał się nad łopatą i w złotem słońcu, w ciszy letniego dnia słychać było tylko charakterystyczne skrzypienie taczek.

A we wielkiej księdze pamiątkowej Sowińca pod podpisem Głowy Państwa — czerni się skromne nazwisko szarego człowieka.

Każdy chciał osobiście rzucić choćby grudkę ziemi na Kopiec.

Tak było, tak jest i tak być powinno — aż do ukończenia wiekopomnego dzieła.

Ciągnęły więc nieprzerwane sznury pociągów specjalne zorganizonowanych przez Ministerstwo Komunikacji, wiozących Polaków z całego świata, oraz obywateli państw obcych, pragnących złożyć hołd pamięci Wielkiego Człowieka.

Ten odruch narodu był tak spontaniczny, a w swym wyrazie potężny, że wszystko i wszyscy zmuszeni byli podporządkować się tej żywiołowej sile.

To też Wydział Wykonawczy przy pomocy Polskiego Związku Turystycznego w Krakowie zorganizował opiekę nad tysiącznemi rzeszami pielgrzymów, ułatwiając im pobyt w mieście i bacząc, by nic nie zakłóciło podniosłego nastroju ich ducha.

Pamiętano również o tem, by każdy powrócił do domu, nietylko z uczuciem wewnętrznego zadowolenia po spełnionym obowiązku obywatelskim, lecz również z widomym jego znakiem w postaci „pamiątki z Sowińca", symbolicznej łopatki, taczek lub t. p. które powinny być pieczołowicie przechowywane w każdym domu polskim.

Ci zaś, którzy przywożą lub przysyłają ziemię na Kopiec ze znanych miejsc historycznych lub drogich ich sercu — mogą nabyć artystycznie wykonane imienne „DOWODY ZŁOŻENIA ZIEMI", stanowiące niewątpliwie najcenniejszą pamiątkę dla każdego polaka, która winna być przekazywaną z pokolenia na pokolenie.

Znaczna ilość przywożonych, lub przysyłanych urn, zawierających nieraz ziemię z najdalszych zakątków świata — spowodowała zorganizowanie Wystawy tychże urn Trudno sobie wyobrazić wrażenie, jakiego doznaje człowiek, znalazłszy się wobec wielkiej ilości nagromadzonych arcydzieł rąk, myśli i miłujących serc ludzkich. Każda urna — to świadectwo uwielbienia i czci dla Wodza Narodu. Niektóre zaś z nich, przysyłane z egzotycznych, dalekich krain a wykonane przez ludzi, dla których postać Marszałka przez swe wielkie oddalenie była poniekąd postacią legendową — świadczą najlepiej o tem, że dla Wielkiego Ducha niema granic terytorjalnych, ni różnic narodowościowych.

Nadzwyczajna różnorodność stylów i bogactwo materjału, począwszy od cennych marmurów i alabastrów, a skończywszy na skromnej drewnianej szkatułce, lub płóciennym woreczku — czyni Wystawę naprawdę godną zwiedzenia.

Nadchodzi pierwsza rocznica zgonu Marszałka, a wraz z nią trzeci i ostatni okres prac nad budową Kopca Jego Imienia.

Opromienione wiosennem słońcem *wzgórze na Sowińcu winno zaludnić się znowu.*

Niech do miasta napłyną nowe fale pielgrzymów, którzy w ślad za pierwszym półmiljonem uświadomionych obywateli — pośpieszą spełnić swój patrjotyczny obowiązek.

Dzieło jest już na ukończeniu. Dzieło, które przez wspólnotę idei, pracy i wysiłków — jednoczy w sobie cały naród polski, zespala wszystkie serca, bijące dumą, że to każde z nich przyczyniło się do jego powstania.

I wkrótce Kopiec osiągnie swój szczyt najwyższy, promieniując na cały kraj chwałą Imienia Józefa Piłsudskiego.

Wydział Wykonawczy Komitetu Budowy Kopca Józefa Piłsudskiego mieści się w Krakowie przy ul. Lubicz 4. telefon 119-13. Pod tym adresem należy zgłaszać przybywające do Krakowa pielgrzymki, oraz kierować wszelkie zapytania tyczące się Kopca.

Przygotowano wszelkie udogodnienia, ułatwiające przybywającym tani pobyt tak w Krakowie, jak i na Sowińcu; w szczególności przygotowano tanie kwatery— w cenie 50 gr. od osoby. (wycieczki szkolne 25 gr. od osoby).

Wiadomości z kościoła i ze świata

Z EWANGELICKIEGO KOŚCIOŁA GARNIZONOWEGO. Dnia 12 maja o godzinie 10-ej rano, jako w rocznicę Śmierci I Marszałka Polski Józefa Piłudskiego odbędzie się żałobne nabożeństwo.

Z KONSYSTORZA. W dniu 12 maja r b., jako w rocznicę śmierci Pierwszego Marszałka Polski Józefa Piłsudskiego, we wszystkich szkołach odbędą się akademje żałobne. W myśl zarządzenia Pana Ministra Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego z dnia 23 IV. r. b. Nr. I Pol. 1125/36 młodzież szkolna przed akademją winna wziąć udział w nabożeństwach żałobnych, odprawianych ku uczczeniu pamięci Marszałka Józefa Piłsudskiego.

W związku z tem Konsystorz zarządza, aby w dniu 12 maja r. b. odprawione zostały we wszystkich kościołach ewangelicko-augsburskich nabożeństwa żałobne zarówno dla ogółu zborowników, jak zwłaszcza dla młodzieży szkolnej.

POŚWIĘCENIE SZTANDARU. W niedzielę dnia 10 maja o godz. 16-ej w publicznej szkole powszechnej 103 (ul. Dworska 1-3) będzie miała miejsce podniosła uroczystość poświęcenia sztandaru i nadania szkole imienia Generała Stanisława Fiszera.

LWÓW. — Pogrzeb ś. p. Rudolfa Völkera.*
W niedzielę, dnia 26 kwietnia b. r. odbył się we Lwowie z kościoła ewangelickiego na cmentarz Łyczakowski pogrzeb ś. p. Rudolfa Völkera, stryja Ks. profesora Dra Karola Völkera, dziekana fakultetu ewang. teologji w Wiedniu. Pan odwołał go w 71 roku życia.
Zmarły pochodził ze znanej rodziny patrycjuszowskiej m. Lwowa. Przez długie lata był sekretarzem Zboru lwowskiego. Jeżeli można powiedzieć, że każdy człowiek musi mieć jakąś pasję, jakieś ulubione zajęcie, które go pochłania bez reszty, to ś. p. R. Völkera pasją była sprawa lwowskiego kościoła ewang.
Żył on wyłącznie dla swego kościoła, Jemu poświęcał wszystkie siły i czas. Znał on osobiście wszystkich członków gminy, do każdego raz w roku zawitał, informował o życiu kościelno-religijnem, prosząc o składkę kościelną. Nie zawsze i nie wszędzie przyjmowano go chętnie. Ofiarnik-jałmużnik nie zrażał się jednak niczem.
Nie było niedzieli, żeby nie przybył na nabożeństwo. Skromnie usiadł sobie gdzieś na ostatniem miejscu. A gdy zaszła potrzeba, z wielką gotowością pełnił służbę organisty równie chętnie przy polskich, jak i niemieckich nabożeństwach. Sprawę wiary i kościoła stawiał wyżej nad sprawy narodowościowe.
Kto go znał, kto poznał go w jego wiernej, pełnej poświęcenia i bezinteresownej pracy, ten musiał mu wystawić świadectwo, że był to człowiek o głębokiem sercu — prawy ewangelik, w którym nie było zdrady.

POZNAŃ. Ofensywa katolicka. Nowy tygodnik literacki, artystyczny i społeczny *„Kultura"* zamieszcza w Nr. 1 art. wstępny p. t. Walka duchów, pióra kard. Hlonda. W artykule tym czytamy m. i. „Za wiele jest w pewnych kołach katolickich nastawienia na obronę, a za mało zrozumienia zdobywczych zadań Kościoła. Skoro wywrót i bezbożnictwo coraz śmielej uderzają w chrześcijaństwo, musi być i obrona, i obrona zwarta, dostojna, mocna w dowodach, któremi walczy, potężna pierwotnym duchem ewangelicznym. Ale obrona to nie wszystko... Naczelnym nakazem dzisiejszej chwili jest uruchomienie powszechnej ofenzywy katolickiej... ma ona wyjść na wielkie spotkanie przedewszystkiem z armją bezbożniczą i powstrzymać jej postęp. Ma wyprowadzić tłumy z bezdusznego materjalizmu, ma życie narodów uzdrowić z laickiej hypnozy, ma w martwe czasy tchnąć ducha Bożego. Ma przywrócić Królestwo Chrystusowe tam, gdzie je przemoc wyparła, utwierdzić tam, gdzie zagrożone. Ma na wszystkich szlakach apostolstwa ruszyć naprzód, odbudowywać, błędy naprawiać, skutki i słabości i ospalstwa leczyć. Kościół nie chce być muzeum wycofanych z użytku świętości, lecz kościołem ducha i mocy Zielonych Świątek. Z tego ducha i z tej mocy zrodzi się właściwa zwycięska ofenzywa katolicka nazewnątrz".

BYDGOSZCZ.
13. IV. wybuchł katastrofalny pożar w miejscowości Gutowo. Ogień w krótkim czasie zniszczył doszczętnie wszystkie zabudowania, znajdujące się na terenie szkoły miejscowej, skąd następnie płomienie przerzuciły się na przyległy kościół ewangelicki, który również strawiły doszczętnie. Pastwą płomieni padły różne cenne przedmioty, znajdujące się w kościele, oraz wartościowe witraże.

POMNIK KILIŃSKIEGO w WARSZAWIE. W niedzielę 19 b. m. odbył się w Warszawie uroczysty akt poświęcenia pomnika szewca-bohatera Jana Kilińskiego, przywódcy powstania warszawskiego z 1794 r.

RADJO POLSKIE A EWANGELICKIE KONCERTY KOŚCIELNE. Dnia 5 kwietnia b. r. odbył się w kościele ewangelickim św. Trójcy w Warszawie koncert muzyki religijnej, zorganizowany przez prof. K. Hławiczkę. Drugą część tego koncertu nadawało radjo warszawskie na wszystkie rozgłośnie polskie. Tego samego dnia odbył się w ewang. kościele św. Krzyża w Poznaniu koncert muzyki pasyjnej w szczególności Pasji według św. Jana w układzie J. S. Bacha. Stacja poznańska utrwaliła produkcję na taśmie; dzięki temu stacja wrocławska mogła ją wieczorem nadawać dla swoich słuchaczów. Po wielu latach czekania ewangelicy mogli słyszeć muzykę religijną z kościoła warszawskiego i chyba nie długo będą czekali na nadawanie nabożeństw ewangelickich. W każdym razie nie ustaną w domaganiu się spełnienia ich słusznych praw.

NIEMCY. Niemiecki kościół Ewangelicki. Generalny superintendent D. Eger, Berlin, skierował 20 stycznia 1936 drukowane pismo do swoich niemieckich braci w urzędzie, w którem mówi tak m. i. o stanie niemieckiego kościoła ewangelickiego: „Wszystko znajduje się w płynnym ruchu. Co dziś jest tak, jutro może być inaczej. Co dziś wydaje się być osiągniętem, to jutro może być znowu postawione w wątpliwość. A skoro stoi się w środku tej rzeki, jest się może najmniej przystosowanym do objektywnego przedstawienia tego „położenia". Niektóre trudności, jakie przed Bożem Narodzeniem wydawały się jeszcze nieprzezwyciężone, jakkolwiek może nieusunięte, to jednak zostały złagodzone. Kiedy ministrowi spraw religijnych w ustawie z 25 września postawiono zadanie dbanie nad zapewnieniem trwałości Niemieckiego Kościoła Ewangelickiego i nad przeprowadzeniem porządku, któryby umożliwił kościołowi, w pełnej wolności i spokoju, regulować samemu sprawy wiary i wyznania, a kiedy przyjęliśmy troskę o to, możemy tedy ze względu na to nasze zadanie powiedzieć tylko, że jesteśmy wprawdzie jeszcze bardzo oddaleni od osiągnięcia tego celu, że możemy się zbliżać do tego celu jedynie po kroku, ale że tu i owdzie posunęliśmy się już o krok naprzód.
Aby naturalnie nie poczytywano tego za wypadek, że tu i owdzie zostały ustanowione wydziały kościołów państwowych i prowincjonalnych, ani że różne uchwały zostały już przedtem wydane, a tylko dalsze były już przez nas wydane. To wszystko jest tylko przygotowaniem do wyżej wskazanego celu. O wiele ważniejsze wydaje mi się to, że konieczność wypracowania tego celu stopniowo będzie uznawana i przez tych, którzy nigdy nie godzili się na naszą powściągliwość. Dlatego powstaje sam z siebie zwrot od teorji do praktyki, od kościelnego idealizmu do rzeczywistości, od dyskusji nad podstawą do omawiania możliwości. Godzi się teraz skierować wszystkie wysiłki celem wprowadzenia jednego kościoła Ewangelji w naszym niemieckim narodzie. Przytem zwracam uwagę, abyśmy nie zaczynali od końca przy tym dojściu do celu. Kościołowi trzeba umożliwić pełną wolność i spokój do regulowania zagadnień jego wiary i wyznania. Wydziały ustanowione przez państwo nie są powołane do uchwalania decyzyj, które ma przestrzegać kościół, i to kościół zbliżający się.

ANGLJA. Kościół a państwo. Ustanowiony w roku 1930 przez arcybiskupów Canterbury i Yorku wydział dla zbadania wzajemnego stosunku pomiędzy kościołem a państwem, ogłosił swój długo oczekiwany komunikat. Głośne swego czasu odrzucenie projektu ustawy anglikańskiego „Zgromadzenia Kościelnego" o modlitewniku przez angielski parlament, dało powód do ujęcia z powyższemi podstawowemi zagadnieniami. Konferencja biskupów z 1928 wyjaśniło potem, że kościół, t. zn. biskupi, duchowieństwo i laicy, posiada niezaprzeczalne prawo twierdzić, samemu formułować swą wiarę w Jezusa Chrystusa i dawać wyraz tej świętej wierze w formie swego nabożeństwa". Przedłożone obecnie sprawozdanie podkreśla w krótkim przeglądzie nad obecnem położeniem, konieczność umiarkowanego przedstawicielstwa w „Zgromadzeniu Kościelnem", aby uwzględnić zażalenia kościoła narodowego, ponieważ angielska izba poselska składa się wyłącznie z laików.

„Nie możemy dopuścić, mówi się na wspomnianem miejscu, aby dziś parlament, który składa się z członków, należących do najróżnorodniejszych wyznań religijnych, ewentualnie nie przyznających się do żadnej religji... uważany był za prawomocnego przedstawiciela laików kościoła angielskiego... Jesteśmy pewni, że żadne rozwiązanie nie może być zadawalające, o ile nie uznaje ono nieuzewnętrznionego prawa kościoła do decydowania we wszystkich zagadnieniach nauki i kultu bez kontroli ze strony świata materjalnego, który nie opiera się na przynależności do kościoła".

Rozdział pomiędzy kościołem a państwem, jako rozwiązanie problemu wolności postępowania w sprawach duchowych — dążność, która niegdyś została podniesiona w szerokich kołach kościoła anglikańskiego — nie jest uważana w enucjacji biskupów za pożądaną. Do uregulowania prawa kościelnego zostały przedstawione ważne projekty: kościół ma posiadać prawo w sprawach nauki, nabożeństwa i kultu, gdzie decydować może odtąd bez sankcji parlamentu.

Przedmiotem dalszych praktycznych projektów są: reforma wyboru biskupa, trybunałów djecezjalnych i prowincjonalnych, stworzenie nowego „trybunału duchownego", jako ostatniej instancji sądowej oraz miejsca prawnego celem badania zarzutów przeciw biskupom. Enuncjacja kończy się odnowionem nawoływaniem do jedności w przeświadczeniu, że „istnieje w mocy każdego, wymagać i umacniać tę prawdziwą jedność w istotnych sprawach wiary, nadziei i miłości.

Książki i pisma nadesłane

ŚWIAT DUCHA. Kwartalnik Wiedzy duchowej. Zeszyt I. Rok III. styczeń — marzec 1930 Wydawca: Marjan Maciejowski; redaktor naczelny: Karol Chobot. Adres: Brześć n/B. Zygmuntowska 19.

MŁODY EWANGELIK. Pismo ewangelickie zborów szkolnych w Warszawie i w Łodzi.

Nr. 4. kwiecień 1936 r. Wydawca i redaktor odpowiedzialny: Ks. O. Krenz. Adres Redakcji i adm.: Warszawa Kredytowa 4 m. 4, tel. 2.36-92.

„ŚWIADECTWA KONFIRMACYJNE". VI serja wydane przez Zakłady Graficzne Z. Manitiusa w Łodzi, Żeromskiego 87. Serja ta składa się z 25 egzemplarzy, każdy z innym wyrokiem Pisma św. Na świadectwach wykonanych barwami, przedstawiony jest „Dobry Pasterz". Naogół przedstawia się całość bardzo dodatnio i godna jest polecenia uwadze księży pastorów.

POLSKIE CZASOPISMO PRAWOSŁAWNE. „Gazeta Prawosławna", pismo popularne dla miast i wsi, wychodzi 1 i 15 każdego miesiąca. Redaktor odp. i wydawca: Mikołaj Czerepow. Adres: Warszawa, Radna 7 m. 27. tel. 619-57. Prenumerata roczna 3 zł. 60 gr., kwartalna gr. 90.

Polska literatura prawosławna wogóle jest bardzo uboga, a polskiego dziennikarstwa prawosławnego kościelno-religijnego — nie było dotąd wcale. Jeżeli było kiedykolwiek — to go rzadko kto pamięta. To też ukazanie się polskiego religijno-kościelnego czasopisma prawosławnego w Niepodległej Odrodzonej Polsce powitane zostanie z radością i uznaniem nietylko przez Polaków wyznania prawosławnego, ale przez całe społeczeństwo Polskie.

Wielką zasługę dla kraju — położyli ci, którzy podobną gazetę zainicjowali i mimo ciężkich warunków, w jakich się tego rodzaju praca w dobie obecnej znajduje, mimo przeszkód, a może i wbrew im, podjęli się tego pożytecznego wydawnictwa.

Pierwsze numery, ich forma i ich treść, świadczą, że wyżej wymieniona „Gazeta Prawosławna" na swoim odcinku będzie dobrym przyczynkiem w dziejach Ojczyzny-Polski. Nowemu wydawnictwu i jego Redaktorom i Wydawcom życzymy w pracy z całego serca błogosławieństwa Bożego.

Wiadomości statystyczne urzędu parafjalnego

Ochrzczono: 6 dziewczynek.

Ślub zawarli: Edward Neckel (e.-a.) z Anną Pazik (r.-k.); Edward Werner (e.-a.) z Erną, Elwirą Pietschmann (e.-a.); Lucjan Tomala (r.-k.) z Marjanną Wingert (e-a).

Zmarli: Ludwik Borkowski l. 75; Gustaw Knetschke l. 78; Emma, Eleonora Hejne I voto Kuntz z d. Kohin l. 70; Marjanna Szymanowska z d. Leszkiewicz l. 79; Edward Wabidtz l. 43; Natalja Korzeniowska 6 mies., Helena Miller ur. Krentz l. 24; Katarzyna Mertens z d. Matys l. 70; Stefan Wagner l. 50; Franciszek, Ludwik, Karol Wickenhagen l. 74; Wilhelmina Sehrmann z d. Reinsch l. 84; Rozćlja Rondke z d. Bischoff l. 53.

Porządek nabożeństw.

w kościele parafjalnym przy ul. Królewskiej.

Dnia 10 maja Niedziela Cantate.

godz. 9 rano nabożeństwo w kaplicy szpitalnej Ks. djakon Rüger.
„ 9,15 „ „ szkolne (sala konf.) ks. pref. Krenz.
„ 11,30 „ „ główne (2 Tym. 2, 8—13) Ks. pastor Loth.
„ 1,15 „ „ dla dzieci Ks. wik. Hławiczka.
„ 10,30 „ „ w świetlicy (Grochowska 73) Ks. djak. Rüger.
„ 3 popołud. „ w świetl (Grochowska 73) dla dzieci Jadwiszczok.
„ 11 rano naboż. w świetlicy (Żytnia 36) Ks. wik. Wittmeyer.
„ 5 popoł. „ w sali konfirmacyjnej ewang. Burchardt.
„ 7 w. „ w świetlicy (Żytnia 36) ewang. Burchardt.

Dnia 12 maja g dz. 9 rano nabożeństwo żałobne spowodu rocznicy zgonu Marszałka Józefa Piłsudskiego.

Dnia 12 maja 7.30 wiecz. nabożeństwo biblijne (Żytnia 36) ew. Burchard.

Dnia 13 maja 7 wiecz. w świetl. (Grochowska 73) ewang. Burchardt.

Dnia 15 maja 9 rano nabożeństwo komunijne.

W Ewang. Kościele Garnizonowym
(Puławska 4)

Dnia 10 maja, niedziela Cantate — naboż. o godz. 10-ej rano odprawi Ks. Senjor F. Gloeh.

Dnia 10.V. naboż. dla dzieci — o godz. 11 m. 15, — Ks. Senjor F Gloeh.

Prenumerata „Głosu Ewangelickiego" wynosi: kwartalnie 3 zł. miesięcznie 1 zł. Wpłacać można w administracji. — Na ręce ks. seniora Plebanja przy Ewang. Kościele Garnizonowym Puławska 4. Adres dla czasopism zamiennych i listów do redakcji: Puławska 4. tel. 8.90-15.

Redaktor i Wydawca: **Ks. senior FELIKS GLOEH**

Drukarnia „Głosu Ewangelickiego". Warszawa. Puławska 4. tel. 8. 90-15.